

Ziemia BOCHEŃSKA 2'91



GRUDZIEŃ 1991

ROK I

CENA 3000 ZŁ

Święta Bożego Narodzenia

Czekamy na nie z jednakową tęsknotą co roku, gdyż jest to chwila szczególna i niepowtarzalna. Skupieni wokół pachnącej choinki i wigilijnego stołu spędzamy je bardzo rodzinnie, w gronie osób najbliższych. Żadne święta nie mają tak bogatej tradycji, tak znaczącej symboliki, jak te. Korzeniami sięgają czasów pogańskich, kiedy to dla uczczenia pomyślnego wydarzenia — przesilenia zimowego, obchodzono Gody, połączone z ucztami, śpiewami i wróżbami.

Z czasem tradycja słowiańska nałożyła się na chrześcijańską i zaowocowała bardzo różnorodnym obyczajem, na który składa się wieczerza wigilijna, pasterka, jasełka, choinka, opłatek, kolędy.

Zwyczaj przystrajania drzewka-jodły lub świerku w kolorowe świecidełka, bomki, lampki nie jest tak odległy (w Polsce ma tradycję stuletnią; zwyczaj ten przejęliśmy

str. 6 i 7



Wiele radości, spokoju oraz dużo, dużo śniegu
życzy swoim Czytelnikom
Redakcja

Franciszek Karpiński

PIEŚŃ O NARODZENIU PAŃSKIM

Bóg się rodzi, moc truchleje;
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje;
Ma granice — nieskończony;
Wzgardzony — okryty chwałą,
Śmiertelny — król nad wiekami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Cóż, Niebo, masz nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemal o cierpienie, niemal,
Ześmy byli winni sami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
Złóż Mu za kolebkę dano!
Cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy! Was to spotkało
Witać Go przed bogaczami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Potym i króle widziani
Cisną się między prostotą,
Niosąc dary Panu w dani:
Mirrę, kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmieszało
Z wieśniaczymi ofiarami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę — swą siłą,
Dom nasz i majątność całą,
I Twoje wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

SONDA REDAKCYJNA

OSIĄGNIĘCIA, ŻYCZENIA

Zadaliśmy wójtom niektórych gmin regionu bocheńskiego dwa pytania:

1. Co w ciągu minionego roku udało się Panu zrealizować, przeprowadzić?
2. Jakie ma pan życzenia na rok 1992?

EWA MARIA BIGAS - wójt Gminy Rzeszawa

1. Rok 1991 nie był najgorszym dla naszej gminy. Założenia budżetu zostały zrealizowane. Wprawdzie oczekiwania społeczne były większe, ale skromne możliwości finansowe hamowały zadania gospodarcze przyjęte do realizacji.

Niektóre z nich to: budowa szkoły w Rzeszawie, remont szkoły w Dąbrowie, gazyfikacja czterech wsi: Bratucice, Buczków, Okulice i Dąbrówka, telefonizacja Jodłówki i Borku. Oddaliśmy też społeczeństwu dom wiejski w Łazach oraz budowaliśmy remizę w Ostrowie Królewskim.

2. Życzyłabym sobie, aby przyszły rok nie był gorszy od obecnego, abyśmy mogli kontynuować zadania rozpoczęte, aby środki finansowe pozwoliły na inicjowanie nowych.

KAZIMIERZ KOKOSZKA — wójt gminy Nowy Wiśnicz

1. Największy mój powód do satysfakcji to zakończenie gazyfikacji w ostatniej z 12 wsi gminy Nowy Wiśnicz, w Chronowie. Cieszy też fakt, że wreszcie ruszyły roboty przy oczyszczalni ścieków w Nowym Wiśniczu, osiągając 90% zaawansowania. Ruszyły też prace przy remoncie ratusza. Wyasfaltowaliśmy ponadto 3 km dróg wydając na ten cel blisko pół miliarda złotych. Pomimo braku środków udało nam się utrzymać przedszkole w Nowym Wiśniczu, a w porozumieniu z księdzem proboszczem Starego Wiśnicza przenieśliśmy tamtejsze przedszkole ze zrujnowanego budynku do domu katechetycznego.

2. Najważniejsze sprawy, które chciałbym zrealizować w 1992 roku to: zakończenie budowy oczyszczalni ścieków i rozpoczęcie budowy kanalizacji. Z rodzaju tzw. pobożnych życzeń marzę o większej subwencji dla gminy niż w 1991 roku oraz uzyskanie środków na rozpoczęcie budowy szkoły w Nowym Wiśniczu.

JÓZEF NOWAK — wójt gminy Żegocina

1. Za swój duży sukces uważam uzyskanie subwencji, która pozwoliła na kontynuację prac przy oczyszczalni ścieków dla Żegociny i Łątki Górnej. Budowaliśmy też ośrodki zdrowia w Trzcinie i Żegocinie. Przy pomocy społeczeństwa przebudowano 2 km dróg. Dużym sukcesem jest też to, że nie zamknięto w gminie ani jednego przedszkola.

2. Z życzeń najważniejszym jest, aby subwencja do budżetu gminy przyznana była przynajmniej w tej samej wysokości co obecnie. Cichym życzeniem moim jest zakończenie budowy oczyszczalni i przynajmniej jednego ośrodka zdrowia. Ale najważniejsze jest aby nadchodzący rok przyniósł normalizację przepisów. Chcemy normalnie i bez obaw pracować.

EDWARD POLEK — wójt gminy Lipnica Murowana

1. Najważniejsze, że po długoletniej przerwie rozpoczęliśmy budowę szkół w Lipnicy Murowanej i Lipnicy Górnej. Ogółem prowadzono w 1991 r. 49 inwestycji i remontów. M.in. budowaliśmy centralę telefoniczną, przygotowaliśmy budowę domu kultury w Rajbrocie. Powstał gminny komitet telefonizacji na którego koncie jest już 100 mln złotych. Zmodernizowaliśmy nawierzchnię 10 km odcinka dróg.

2. Podstawowym życzeniem każdego współczesnego Polaka jest: dużo pieniędzy na realizację zadań ułatwiających życie mieszkańcom. Osobiście życzę sobie większego zrozumienia i poparcia ze strony społeczeństwa i Rady Gminy.

ANDRZEJ ŚLIWA — wójt gminy Łapanów

1. Udało się doprowadzić wodociągi do trzech wsi. W Łapanowie-Wymysłowie zbudowaliśmy 1300 m sieci głównej i 50 przyłączy domowych, we wsi Kobylic uzyskało wodę 17 gospodarstw (długość sieci 300 m). Dzięki przeprojektowaniu hydroforni załatwiono kwestię braku ciśnienia w sieci osiedla Łapanów-Zalew oraz problem doprowadzenia wody do zbiornika retencyjnego (800 m sieci głównej). We wsiach Sobolów, Wola Wieruszycza, Wieruszycze i Kamyk podłączyliśmy 429 odbiorców.

Za kwotę 4 mld 775 mln zł zakończono pierwszy etap gazyfikacji, w następnych etapach inwestować będziemy w Boczowie, Łapanowie, Tarnawie, Wolicy. Zakończenie tej inwestycji planujemy na styczeń 1992.

2. Najważniejszym życzeniem wydaje się być stabilność w subwencionowaniu budżetu gminy, przywrócenie faktycznej samorządności, przyznanie rzeczywistych kompetencji Radzie Gminy, zmiana ustawodawstwa anachronicznego i należącego do minionych epok.

LUDWIK WĘGRZYN — wójt gminy Bochnia

1. Mijający rok był bardzo trudny, głównie ze względu na katastrofalną sytuację finansową państwa. Jej efektem w gminie była ogromna trudność w uzyskaniu dotacji od pana Wojewody na cokolwiek oraz obcięcie subwencji dla gminy w niebagatelnej wysokości 300 mln zł dosłownie w ostatnich tygodniach mijającego roku. Mimo, że gmina nie utrzymuje szkół i służby zdrowia zmuszeni byliśmy pomagać finansowo tym instytucjom użyteczności publicznej. Najważniejsze osiągnięcia 1991 roku:

- oddanie do użytku pięknej szkoły w Nieszkowicach Wielkich (gmina była inwestorem),
- zainstalowanie wodociągów w trzech wsiach (30 km, 250 odbiorców),
- gazyfikacja 14 wsi (125 km),
- telefonizacja 6 wsi (600 nowych numerów).

Muszę podkreślić, że wszystkie te zadania zrealizowano przy dużym wkładzie pracy i środków społeczeństwa (2,5 mln w przeliczeniu na statystycznego mieszkańca).

Mam ponadto satysfakcję, że pomimo tak złej koniunktury, nie zlikwidowano w gminie ani jednego z 11 istniejących przedszkoli.

2. Mieszkańcom życzę zdrowia i nadziei, Radzie Gminy roztropności przy dzieleniu gminnej biedy a współpracownikom i sobie — cierpliwości oraz siły ducha.

opracował Janusz TATARA

Rzeka Raba jest jednym z głównych, karpackich dopływów Wisły. Jej źródła znajdują się na stokach Obidowej (840 m.n.p.m.), pomiędzy Nowym Targiem a Rabką. Po opuszczeniu Karpat rzeka skręca na wschód przecinając próg Przedgórze Bocheńskiego i płynie po obszarze Kotliny Sandomierskiej tworząc system równin terasowych w rozległej dolinie Wisły. Wpadając do Wisły w pobliżu Uścia Solnego kończy swój 129 km bieg.

Otoczające koryto rzeki terasy są niemal w całości zajęte pod uprawę. Rozbudowały się na nich wsie, a dobre gleby zadecydowały o rolniczym krajobrazie. Powstały one jako utwory aluwialne tj. wskutek osadzania materiału glebowego przez wody rzeczne.

Raba ma charakter rzeki górskiej o deszczowo-śnieżno-gruntowym typie zasilania. Notuje się tu duże wahania stanu jej wód, zarówno roczne, jak i wieloletnie. U wylotu z Karpat, przy niskim stanie wody przepływ wynosi około 3 m³/sek. W czasie powodzi wzrasta on znacznie, nawet do 30 m³/sek. Najniższe stany obserwowane są jesienią, najwyższe natomiast przypadają na czerwiec i lipiec. Nieznaczny spadek na obszarze Niziny Nadwiślańskiej powoduje, że rzeka płynie zakolami, tworząc liczne meandry a także starorzecza.

Sąsiadującą z Bochnią część doliny Raby należy zaliczyć do terenów rolniczych. Sprzyjającymi czynnikami, dzięki którym nastąpił rozwój rolnictwa są: urodzajne gleby (mady rzeczne), korzystny klimat, równinne ukształtowanie terenu znacznie ułatwiające prace polowe. Problemem bardzo istotnym dla mieszkańców doliny jest stan zanieczyszczenia Raby oraz jego zmiany. Wody rzeki zaopatrują bowiem miasto Bochnię i okoliczne wsie, są także wykorzystywane w zakładach przemysłowych.

Pod względem chemicznym i bakteriologicznym rzeka zaliczana jest do II lub III klasy czystości wód powierzchniowych. Poniżej Bochni wody Raby nie odpowiadają jednak żadnym normom czystości. Są poza klasowe. Przyczyną tego stanu są bocheńskie zakłady przemysłowe odprowadzające ścieki słabo oczyszczone, lub nie oczyszczone wcale.

W latach siedemdziesiątych Raba była zaliczana do najczystszych rzek Polski. Na obecny stan czystości (a raczej nieczystości) rzeki mają wpływ między innymi:

- duże ładunki zanieczyszczeń odprowadzane z zakładów przemysłowych,
- zanieczyszczenia ściekami komunalnymi.
- wprowadzenie ścieków z drobnych jednostek gospodarczych (zlewni mleka, baz sprzętowych, indywidualnych gospodarstw i.t.p.),

- nierozwiązany problem nieczystości pochodzących z szamb,
- pogorszenie stanów czystości potoków będących dopływami Raby,
- wypłukiwanie z okolicznych pól nawozów azotowych.

Dopływami rzeki odprowadzającymi wody z wybranej części doliny są:

- Potok Łapczycki o powierzchni zlewni 12,65 km²
- Potok Tusznica o powierzchni zlewni 11,62 km²
- Dopływ z Krzyżanowic o powierzchni zlewni 20,71 km²
- Potok Babica o powierzchni zlewni 20,71 km²

odprowadzający ścieki z terenu miasta. Chociaż posiada ono kanalizację, to jednak nieczystości z posesji położonych w pobliżu

gnilny. Przy dużych opadach znacznie wzrasta mętność (zawartość SiO₂). Wzrost mętności powoduje zwiększenie zawartości tlenu, rzeka jest wtedy zanieczyszczona bakteriologicznie. Uzdatanianie wody przeprowadzane jest przez koagulację siarczanem glinu, oczyszczanie bakteriologiczne przez chlorowanie.

Od kilku lat działania podejmowane na rzecz ochrony środowiska przynoszą pozytywne rezultaty. Oto kilka przykładów:

- uregulowano i częściowo oczyszczono potok doprowadzający ścieki ze wsi Moszczenica,
- sprawdzono wykonanie właściwych szamb, zwłaszcza w przypadkach,

Rzeka Raba...

potoku są odprowadzane wprost do niego.

Bardzo negatywny wpływ na stan czystości wód rzeki Raby miał Zakład Tuczański w Cichawie. W latach 1973-82 odprowadzano z niego 25 tys. m³ niemal nieoczyszczonych ścieków dziennie. Pomimo, że istniejąca tam oczyszczalnia zupełnie nie zdawała egzaminu, odpływ ścieków zamknięto dopiero po interwencji odpowiednich organów. Uzyskany nawóz jest obecnie sprzedawany okolicznym rolnikom.

W 1982 r. w wyniku awarii zaistniałej w Kopalni Soli w Łęzkowicach stężenie chlorków w rzece wzrosło do 570 mg/l, przy dopuszczalnym stężeniu 250 mg/l.

Podane przykłady świadczą o niewielkiej dbałości o czystość wody w rzece w latach minionych. Te zaniedbania przejawiają się obecnie w następującym fakcie: wodę rzeczną można używać tylko po uzdatnieniu, pić natomiast tylko po przegotowaniu.

W laboratorium przy Zakładzie Uzdataniania wody prowadzone są pomiary stężeń różnych substancji zawartych w wodzie rzecznej:

- zawartość chlorków — 30-40 mg/l
- utlenialność (zawartość O₂) — 5 mg/l
- zawartość amoniaku — do 0,5 mg/l
- zawartość azotynów — 0,02 mg/l
- zawartość azotanów — 1,5 mg/l
- 2 mg/l

Są to wyniki pomiarów przeprowadzonych w lipcu 1990 r.

Woda w Rabie ma zapach roślinny, bezpośrednio po opadach ziemisty lub

gdy wybudowana jest kanalizacja lub wykonane melioracje,

- wydano decyzję o likwidacji wszelkich bezfiltrowych podłączeń wpuszczających ścieki do wyżej wymienionych urządzeń,
- sporządzono listę zakładów odprowadzających ścieki bez oczyszczania, a także listę osób fizycznych karanych za takie wykroczenia.

Czynności te są jednak kroplą w morzu potrzeb. Znaczną poprawę stanu czystości rzeki można osiągnąć tylko przez całkowite odcięcie odpływu ścieków z jednostek gospodarczych oraz prywatnych posesji. Droga do tego celu wiedzie poprzez budowę nowych oczyszczalni ścieków, rozbudowę systemu kanalizacji, wprowadzenie nowoczesnych technologii wykorzystujących zamknięty obieg wody.

Ponieważ realizacja takich zamierzeń w obecnej, trudnej sytuacji gospodarczej kraju jest nielatwa, stosować można rozwiązania ograniczające ilość nieczystości. Na przykład:

- prawidłową eksploatację funkcjonujących oczyszczalni,
- oszczędność wody (ograniczenie w zakładach wody pitnej do celów jej nie wymagających)
- zmniejszenie zanieczyszczenia wód opadowych poprzez uporządkowanie terenów wokół zakładów pracy,
- zapewnienie pierwszeństwa finansowania przedsięwzięć mających na celu ochronę środowiska.

Dariusz FIRSZT

... i problem jej zanieczyszczenia



Bochnia — znane z górniczych tradycji miasto — położona jest na pograniczu Kotliny Sandomierskiej i Pogórza Karpackiego, około 40 km na wschód od Krakowa, przy międzynarodowej arterii komunikacyjnej jaką stanowi droga nr 4. Równinna i zalesiona Kotlina Sandomierska sięgająca Puszczą Niepołomicką północnych obrzeży miasta oraz górzyste połacie Pogórza Karpackiego wchodzące w samo miasto, powodują niespotykaną gdzie indziej różnorodność krajobrazową i unikalny mikroklimat.



Równinne kompleksy Puszczy Niepołomickiej, rozciągające się na północny zachód od miasta, niedaleka dolina rzeki Raby, kontrastują z górzystymi terenami na południe od Bochni. Niektóre wzgórza jak Kolanów, Solna Góra, Krzęczków czy Uzbornia wciskają się w samo miasto nadając mu niepowtarzalny urok. Dalej na południe dominuje już typowo górzysty krajobraz Beskidu Wyspowego i Beskidu Sądeckiego, znanych regionów turystycznych, klimatycznych i wypoczynkowych.

W Bochni występują najstarsze w Polsce przykłady górnictwa solnego. Jego początki sięgają już 1248 roku. Ponad 700-letnia działalność górnictwa stworzyła tutaj, podobnie jak w Wieliczce, podziemny labirynt solnych korytarzy i komór, gdzie historia styka się ze współczesnością, jako że w Kopalni Soli „Bochnia” do dzisiaj wydobywa się

naturalną sól kamienną zawierającą, między innymi, mikroelementy niezbędne dla właściwego funkcjonowania organizmów żywych. Solne ściany i stropy podziemnych komór i korytarzy powodują nasycenie przepływającego powietrza wspomnianymi mikroelementami, jak np. magnez, mangan, wapń, a także wysoką jego jonizację, stałą przez cały rok temperaturę, wysoką wilgotność i dużą zawartość chlorków sodu. Powietrze wypełniające solne podziemia nie zawiera również zanieczyszczeń, w które obfituje współczesne środowisko naturalne człowieka na powierzchni. Działanie przeciwbakteryjne i przeciwgrzybowe chlorków sodu powoduje 10-krotnie lepszą czystość powietrza na dole w stosunku do powietrza otaczającego nas na powierzchni.

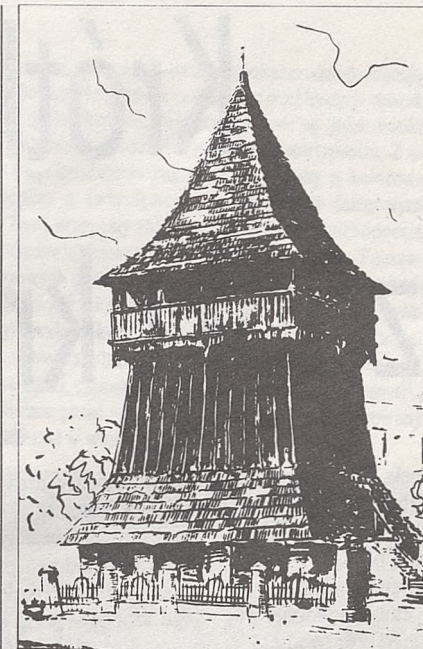
UZDROWISKO

Już przed laty dr Feliks Boczkowski zauważył, że górnicy pracujący w kopalniach soli kamiennej bardzo rzadko zapadają na schorzenia dróg oddechowych.

Celem wykorzystania tych wszystkich walorów klimatycznych Bochni, nie tylko na powierzchni, ale i pod ziemią, Dyrekcja Kopalni Soli „Bochnia” przy szerokim poparciu władz miejskich zdecydowała się na stworzenie w Bochni ośrodka sanatoryjno-uzdrowiskowego na miarę potrzeb i wymagań w tym zakresie w kraju, Europie i na świecie. Wielu liczy na to, że stwierdzone nowoczesnymi metodami badań przez Instytut Medycyny Uzdrowiskowej w Poznaniu, warunki klimatyczne sprzyjające skutecznemu leczeniu w podobnym ośrodku w Kopalni Soli „Wieliczka” — ściągną do Bo-

chni kuracjuszy nie tylko z kraju ale i z zagranicy, a Bochnia stanie się niekonwencjonalnym uzdrowiskiem przynoszącym konkretne dochody.

„Mikroklimat komór solnych leczy drogi oddechowe, a także pewne alergiczne schorzenia skóry. Oddychanie powietrzem wypełniającym komory solne powoduje łatwiejsze oczyszczanie dróg oddechowych oraz pewne działanie przeciwgrzybowe ze względu na obecność soli. Przebywanie w komorach izoluje pacjenta od chemicznych i biologicznych zanieczyszczeń, stąd uzyskuje się pozytywne wyniki leczenia alergii. Do leczenia w podziemnych komorach solnych kwalifikują się alergiczne zmiany nosa, gardła, zatok, oskrzeli, a także przewlekłe stany zapalne tych organów. W komorach leczy



Zabytkowa dzwonnica w Bochni odbudowywana obecnie po pożarze

Rys. Jan Matejko

BOCHNIA

mikroklimat solny, wilgotny, z domieszką mikroelementów, jego działanie grzybobójcze i brak zanieczyszczeń środowiskowych oraz alergenów naturalnych”.

Dyrektor Zakładu Lecznictwa Uzdrowiskowego w Wieliczce, lek. med. Izabella Wróblewska.

„Od najdawniejszych czasów człowiek wykorzystywał dla swych potrzeb przestrzenie podziemne. Od około 40 lat czynne są w głębi ziemi ośrodki medyczne, że wystarczy wymienić tylko (Węgry), Sołotwino (ZSRR), Oberzeiring (Austria), Kluterthohle (RFN)”.

Kierownik Ośrodka Naukowo-Konsultacyjnego Sanatorium w Wieliczce, dr med. alergolog Krystyna Obtulowicz.

„Budowa ośrodka sanatoryjnego na terenie Kopalni Soli „Bochnia” jest w pełni celowa z uwagi na rozszerzenie świadczeń balneoterapeutycznych, jak

plucnego. Uzyskiwana czystość bakteriologiczna powietrza w podziemiach jest 10-krotnie wyższa od powietrza zewnętrznego”.

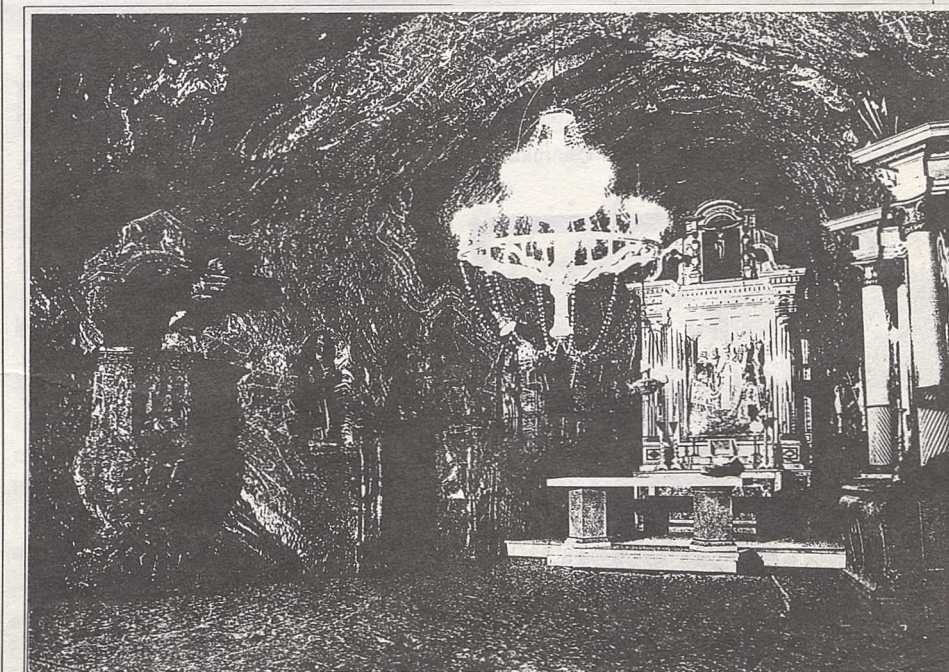
Kierownik pracy badawczej pt. „Ocena mikroklimatu w komorze Ważyn Kopalni Soli Bochnia”, dr Teresa Latour — Instytut Medycyny Uzdrowiskowej w Poznaniu.

W następnych numerach „Ziemi Bocheńskiej” przedstawimy aktualny stan obiektów sanatoryjnych, omówimy możliwości rozbudowy i poszerzenia usług oraz oczekiwania i gwarancje kopalni wobec potencjalnych inwestorów i biznesmenów chętnych do współpracy.

Jerzy FREUDENHEIM



i możliwości uzyskania pozytywnych wyników leczenia głównie schorzeń takich jak przewlekły nieżyt oskrzeli, rozedma płuc bez objawów zespołu serca



„...szopki, przez dygnitarzy, duchownych, na banicję skazane wyszedłszy z kościołów na ulicę i tułając się odtąd przez długie lata po przedsiionkach i podwórkach domów prywatnych, wyczarowały nad sobą wieże i kopuły niegościnnych przytułków. Mur z cegły zastąpiła tektura i papier. Gotyk strzelistości połączył się z barokiem szczegółów, dając dziwną syntezę stylów architektury Krakowa...”

JAN SZTAUDYNGER

Krótką historia szopki krakowskiej

Zostało zapisane w Księdze Izajasza: Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nadadzą mu imię Emanuel to znaczy «Bóg z nami». A stało się to w czasach króla Heroda w judzkim Betlejem.

Od tej pory Boże Narodzenie zostało największym i najpiękniejszym świętem chrześcijańskim, obrosłym we wspaniałą literaturę i ikonografię.

Święta Bożego Narodzenia słyną również z przeróżnych obrzędów i zwyczajów pieczołowicie kultywowanych do dziś. Są one dokumentem przeszłości naszego narodu i tak samo ważne jak zabytki sztuki czy pisane księgi. Do takich tradycji, przez setki lat kontynuowanych należy niewątpliwie zwyczaj przygotowywania w tym okresie barwnych i bogato zdo-

bionych szopek. Zwyczaj ten znany w całej Europie od średniowiecza, uzyskał w Polsce odmienność i oryginalną formę.

Organizatorem i animatorem szopki był prawdopodobnie św. Franciszek z Asyżu. W 1223 r. w Greccio w okolicach Rieti wykorzystując naturalny krajobraz zainscenizował „żywe obrazy” opowiadając historię narodzenia Chrystusa. Od tej chwili sugestywne misterium stało się niezwykle popularne i szybko rozpowszechniło się w Europie. Do Polski zwyczaj dotarł w XIII wieku.

Największy rozkwit szopek to XVI i XVII wiek. Miejsce pełnych prostoty średniowiecznych elementów zajęły fragmenty odznaczające się bogactwem i przepychem. W kaplicach, w kościołach, w pałacach i zamkach urządzano wielkie panoramy ze sztucznymi grotami, skałami, strumieniami płynącymi wśród lasów i pól. Coraz częściej w dekoracji występo-

wały elementy architektury sakralnej i świeckiej.

Z czasem ów bagaż artystycznych doświadczeń przekazywany z pokolenia na pokolenie wprowadził szopkę w krąg sztuki. Szopkarze doskonale potrafili oddzielić piękno od brzydoty i banalnej dewocji. Pozostawili w swych dziełach to, co było w epokach artystycznie najlepsze.

Szopka krakowska reprezentuje najpełniejszy rozwój rodzimej twórczości. Najważniejszą rolę odegrała w niej sama architektura i forma. Zaniechano malowania popularnych wcześniej krajobrazów. Na drewnianej konstrukcji stawiano budynki wykonane z tektury, papieru i kolorowych złotek. W przeciwieństwie do szopek wykonywanych w innych regionach mających formy budowli orientalnych lub abstrakcyjnej architektury nieistniejących dworów i pałaców — szopka w Krakowie uzyskała osobliwą postać smukłej

budowli z wieżami, podzielonymi eliptyczną kopułą. Wzory wspinających zabytków stały się lubianymi i najczęściej stosowanymi motywami: wieże kościoła Mariackiego, renesansowa kopuła kaplicy Zygmuntońskiej, attyki Sukiennic i kamienic przy Rynku Głównym. Charakterystyczne jest więc dla szopki krakowskiej zespolenie i symbioza rozmaitych elementów zabytkowej architektury miasta, zapożyczonych niejednokrotnie z różnych epok stylowych.

Po raz pierwszy konkurs szopek krakowskich odbył się na Rynku Głównym koło pomnika Adama Mickiewicza 21 grudnia 1937 roku. Pisarz krakowski — Tadeusz Wroński — tak o nich pisał: „pięły się w górę konstrukcje strzelistych wież, zwieńczone mariackimi hełmami ze złożoną koroną, wykrzywiały się do widza maszkarony z attyki Sukiennic, pod kopułą Zygmuntońskiej kaplicy odbywa-

ły się odwieczne i tradycyjne misterium nocy Bożego Narodzenia, w smugach wibrujących światła, złotem, srebrem i wielobarwnymi kolorami pyszniła się bogata architektura renesansu i wczesnego baroku.

Obecnie tego dnia każdego roku odbywa się konkurs szopek, które ocenia jury złożone ze znawców sztuki ludowej, historyków sztuki, plastyków, artystów malarzy i miłośników krakowskich tradycji i zwyczajów. Najbardziej znana i popularna szopka to praca Michała Ezenkiera z XIX wieku. Jego małe arcydzieło stało się na długie lata wzorem i zapoczątkowało styl zwany „ezenkierowskim”. Niezwykle piękno tej szopki zafascynowało również Karola Estreichera „...jej kolory rzucały się najpierw w oczy, potem dopiero kształt. (...) Czerwień, zieleń, fioleto, niebieskie, żółte tony, czerń i brązy, srebro i złoto składały się na tę orgię barw jak ogień żywy i jak ogień przyciągający. Dwie wieże wznosiły się na przodzie, Mariackie wieże oczywiście, tylko bogatsze w ornamenty, uwieńczone u hełmów, strzelistymi koronami. Pośrodku między nimi wielka kopuła złota, jak przystało być każdej kopule od Zygmuntońskich czasów...”

Zapraszam Państwa na tegoroczną wystawę 21 grudnia oczywiście, a do Muzeum Historycznego m. Krakowa codziennie w godz. 10.00—15.00 na wystawę najpiękniejszych szopek z ostatnich lat.

BEATA WELNA

Tak się składa, że na całym świecie miesiąc grudzień, zbliżające się święta Bożego Narodzenia i związane z nimi tradycje choinki i prezentów gwiazdkowych, wykorzystywane są jako wielka kampania reklamowa produktów wszelkiego asortymentu. Z tej specjalnej okazji producenci pakują swoje wyroby w kolorowe, ozdobne papiery z gwiazdkami, bałwankami czy śniegowymi pejzażami. To co przez cały rok sprzedawało się powoli i opornie, w okresie przedświątecznym stanowi podstawę handlu. Począwszy od pluszowych potworków na ceramicznych popielniczkach kończąc. Ciekawie opakowane stają się nagle ładnym i co najważniejsze, miłym podarunkiem. Właściciele sklepów sprzedają towar szybko, sprawnie i skutecznie. Jest rzeczą podstawową by owe mikolajkowe lizaki, czekolady czy haftowane w choinki serwetki były sprzedawane przed świętami, by później zdezaktualizowany towar nie śmieszył w wiosenny dzień.

Bocheńskie sklepy

Zniechęcić za wszelką cenę

Istnieją powszechnie organizowane kiermasze, świąteczne wyprzedaże czy obniżki cen z okazji... Konkurencja rządzi rynkiem. Zmusza handlowców do coraz to nowych pomysłów. W Ameryce znane są zwyczaje gdy św. Mikołaj stoi przed sklepem i zaprasza klientów lub gdy właściciel rozdaje cukierki dzieciom rodziców czyniących akurat zakupy w jego sklepie. Nie dziwią kolorowe ogłoszenia „w godzinach od 15.00 do 16.00 — 40% obniżka cen...” (tu nazwa towaru). Ludzie czekają na tego typu okazję, kupują wtedy więcej i chętniej. Wiedzą o tym sprzedawcy, którzy zdecydowali się na taką formę sprzedaży. Zysk jest oczywisty pod warunkiem wcześniejszej odpowiedzi reklamy.

Na całym świecie handlowcy chcą i potrafią wykreślić taki świąteczny czas by zarobić duże pieniądze. Niestety Bochnia to nie świat. W Bochni takich ludzi nie ma. Rodzi się pytanie czy bocheńscy sprzedawcy mają owych pieniędzy za dużo? Czy ogólnie przyjęte i akceptowane zwyczaje są złe i nie zasługują na realizowanie ich w tym mieście?

Wydaje się, że nieudolność z jaką reklamują i sprzedają swój towar jest celowa. Bocheńscy sprzedawcy i właściciele sklepów nie chcą więcej zarobić. Wystawy nie różnią się między sobą, przez cały rok jednakowo brzydkie i nieefektywne. Żaden sklep nie zaprasza interesującą i ciekawą ekspozycją. Bez pomysłu, bez wycucia koloru, rozrzucone w witrynie nieomal wszystkie towary, jakimi dysponuje dany sklep, oto „sztuka” wystawiennicza miasta Bochni. Notorycznie naśladowany styl: szczoteczka do zębów obok butów, perfumy czy dezodorant na swetrze, nie przyciągają klientów, nie namawiają do wejścia, a przede wszystkim zakupu.

Kolejne pytanie: skąd wśród handlowców teoria, że należy, że wręcz trzeba pokazać na wystawie wszystko, co się sprzedaje. Teoria niesłuszna, a zwyczaj jarmarczny, nie mający nic wspólnego z eleganckimi butikami na które pozują pewne sklepy. Od wieków wiadomo, że to w jaki sposób sprzedaje się, w jaki sposób prezentuje swój towar, od tego zależy sukces i kasa.

Do niedawna sztukę układania wystaw wykonywali plastycy przy oddziale WPHW. Państwowa instytucja obsługiwała państwowe sklepy nie częściej niż co jeden, dwa miesiące, ale i wtedy daleko im było do profesjonalnych. Pamiętamy do dziś rozmieszczone na żyłkach niczym latawce na wietrze swetry i marynarki, czy gęsto rozsypany styropian, imitujący niekoniecznie śnieg. Łza w oku się kręci na wspomnienie tych perełek inwencji twórczej. Teraz i tego brak. Prywatni właściciele sami zajmują się tą sztuką, a efekty... sami widzimy!

Nie znam sklepu, który zasługiwałby na szczególną uwagę (może jedynie sklep „PAN” ze staranną aranżacją i kolorystyką wnętrza wystawy).

Nie mam i myślę że większość mieszkańców Bochni również, swojego ulubionego miejsca zakupów. Ulubionego to znaczy takiego, gdzie często zagląda się, choćby mimochodem, gdzie poznają nas, doradzają.

Niestety w Bochni jest szaro i smutno. Święta tuż, tuż, a w naszym mieście nic na to nie wskazuje.

Nadchodzą Święta, a wraz z nimi czas wzajemnych życzeń. Wykorzystajmy więc tę chwilę i życzymy sobie by w przyszłym roku Miasto i jego sklepy wyglądały bardziej europejsko.

BmW

str. 1

od Niemców — przedtem funkcję Christbaum pełniły podłaźniczki zawieszane u sufity) ale jest bardzo znaczący. Choinka bo-



wiem symbolizuje drzewo życia, co w perspektywie eschatologicznej zyskuje szerszy wymiar. Podobnie opłatek — znak miłości i zgody.

Najważniejszym dniem jest wigilia. Wszystko, co się w tym dniu zdarzy ma funkcję proroczą. Jaka wigilia, taki przyszły rok. W zasadzie w tym dniu do pierwszej gwiazdki nie składa się wizyt, ale starsi ludzie powiadają, że jeśli do domu przyjdzie jakiś mężczyzna, to wraz z nim zawita w przyszłym roku szczęście, jeśli kobieta — to przyniesie ze sobą nieszczęście. Dzieci mają być grzeczne, bo jeśli dostaną lanie, to zbierać je będą przez cały rok. Józef Szczypka tak opisuje inne zwyczaje w „Kalendarzu polskim”: „Która panna tarła wówczas (w wigilię) mak, tę czekało wnet zamążpójście. Który myśliwy zdołał co wtedy upolować, ten mógł liczyć w najbliższych miesiącach na szczęście spod znaku świętego Huberta”.

Święta Bożego

Wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdy zasiadano do odświeżonej przygotowanego stołu. „Dzisiaj gdzieś z boku, na tym talerzyku, kładziemy kosmyczek siana ściśnięty srebrną tasiemką, lecz dawniej — a jeszcze obecnie — tu i ówdzie — stół obwiązywało się potężnymi powróżkami, siana dawano pod obrus porządnie, po gospodarstwu, a oprócz tego ustawiano w kącie izby co dorodniejsze, bynajmniej nie symboliczne snopy. Czynili to chłopcy, utrzymywał się ten obyczaj po dworach i tylko miasta nie mogły nigdy prawdziwie sprostać tym sielskim wydomom. Miasta stręściły je w końcu do owego talerzyka, którego my teraz jesteśmy

Narodzenia

spadkobiercami, zadowolając się nim podobnie jak karpem, jedną właściwą rybą, jaka nam pozostała...”

Do dziś istnieje piękny zwyczaj zapraszania na wieczór wigilijny osób samotnych. Zostawia się też przy stole wolne nakrycie, dla kogoś niespodziewanego. Wigilią rządziła magia liczb. Ilość biesiadujących winna być parzysta, to dawało pewność, że nikt z tego grona nie ubędzie i doczeka następnej wigilii. Natomiast ilość potraw miała być nieparzysta (nie tak jak się podaje, że na obiad wigilijny składa się 12 dań). Magnaci i arystokracja spożywała jedenaście potraw, szlachta dziewięć, a chłopcy — siedem. Obo-

wiązkowym daniem dla wszystkich była kutia, przyrządzana z pszenicy, miodu, maku, rodzynków, migdałów. „Jeść należało dużo, żeby głód nie doskwierał w nadchodzącym roku. Jeść i broń Boże! nie odkładać łyżki do odpocznienia, gdyż ten, kto to uczynił, mógł nie doczekać następnej wigilii” — pisze Szczypka. Wszystkich łączył śpiew kolęd. Po wsiach Wielkopolski chodzili „gwiazdory” lub „stare Józefy” — przebierający z laskami, dzwonkami, z różgami. Młodzież zajmowała się wróżbami. Kto wyciągnął z siana leżące na stole zielone źdźbło to znać, że ożeni się w karnawale, kto żółte — musiał jeszcze trochę poczekać, kto wyschłe i szerniałe nigdy się nie ożeni.

W Małopolsce czas pomiędzy wigilią a oczekiwaniem na pasterkę schodził na licznych psotach i figlach czynionych sąsiadom i znajomym. O północy, kto tylko dał



rady stawiał się na pasterce. W tę noc, jedyną w roku śpiew staropolskiej kolędy „Bóg się rodzi” brzmi wyjątkowo uroczysto.

ANNA SKOCZEK
Brzesko, 10 grudnia 1991

W przeciwieństwie do malarstwa, które mimo braku opracowań i wydawnictw albumowych, jest jednak choć częściowo znane w społeczeństwie, pisarstwo Włodzimierza Tetmajera, piewcy wsi bronowickiej zostało zapomniane i dziś mało kto, oprócz wąskiego grona zainteresowanych, pamięta o tym, że artysta również sporo pisał i drukował. Przypomnijmy, że Tetmajer (ur. 1862, zm. 1923), będąc działaczem ludowym i reprezentując Polskie Stronnictwo Ludowe, wepchnięty w wir politycznych poczynań, został posłem do parlamentu wiedeńskiego i z jego ław, w 1917 r., nie bacząc na grożące mu konsekwencje wystąpił z żądaniem „*odzyskania niepodległej zjednoczonej Polski z dostępem do morza (...)*” Historyk ruchu ludowego Tadeusz Rek stwierdził, że rezolucja Tetmajera była dla stosunków galicyjskich przedsięwzięciem rewolucyjnym, zaś Józef Rączkowski w swych wspomnieniach pisał, że wówczas taka rezolucja „*była czynem politycznym, za który można było być poświadczonym wręcz o zdradę stanu i iść pod sąd wojskowy!*”

Wracając jednak do jego pisarstwa, warto pamiętać, że był i prozaikiem, i publicystą, i poetą, a nawet dramatopisarzem, i w tej ostatniej dziedzinie jest chyba najmniej znany i spopularyzowany. Pisarstwo Tetmajera nie można odmówić pewnego talentu, cechuje je przede wszystkim wysoka świadomość patriotyczna. Prawie całą swoją twórczość wpręgnał w służbę ideałów

i spraw narodowych oraz ściśle wiążących się z nimi problemów wsi i chłopów polskiego, które wybiła na czoło zainteresowań i uwagi. Była to więc literatura służąca określonym celom, niewiele ją zatem łączyło z prozą, poezją i dramatem epoki i ówczesnymi prądami i modami literacko-artystycznymi.

★ ★ ★

Potwierdziła te słowa współczesność.

Wkrótce nakładem Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej ukaże się nie drukowany dotąd dramat artysty, wydobyty z autografu znajdującego się

Włodzimierz Tetmajer - pisarz nieznany

Mądrość polityczna artysty wyraziła się najlepiej w jego wypowiedzi, jakież proroczej, gdy zdając sobie doskonale sprawę z konsekwencji, jakie może przynieść światu Rewolucja Październikowa, stwierdzał w szkicu „*Wies polska a bolszewizm*” (autograf w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie):

„*Bolszewizm bowiem nie jest tym, czym się być opowiada: dyktaturą proletariatu. Proletariat jęczy dziś w takiej samej niewoli i nędzy, jak za osławionego «władztwa kapitału», które n. b. wcale nie znikło z ludzkich stosunków, ale przeszło w inne, przyznajmy stokroć gorsze ręce.*”

w Bibliotece PAN w Krakowie pt. „*W noc wigilijną. Obrazek sceniczny w pięciu odsłonach z czasu wojny*”. Jego tragiczne zakończenie można zawdzięczać chłopu Bartkowi, nazywanemu we wsi bolszewikiem, który porwóciwszy z Rosji, stara się wcielić w życie pozbawione wszelkich skrupułów idee rewolucyjne.

★ ★ ★

Obecnie dworek Tetmajera, popularnie zwany „Tetmajerówką”, staje się ważnym punktem na mapie kulturalnej Krakowa. W 1991 r. z inicjatywy Elżbiety i Zbigniewa Konstan-

tych (Elżbieta jest prawnuczką Tetmajera) powstała Fundacja im. Włodzimierza Tetmajera, mająca na celu zachowanie dla potomności zabytkowego dworku artysty w Bronowicach i odbudowanie z ruin jego pracowni (prezesem Fundacji został praprawnuk Tetmajera — Marcin Konstanty). Równocześnie Fundacja staje się mecenasem krakowskich twórców, fundując dla wyróżniających się nagrody: pierwsza została przyznana w czerwcu 1991 r., a odebrali ją w bronowickim dworku w obecności wojewody krakowskiego Tadeusza Piekarza: Tadeusz Huk, za rolę Gospodarza w ostatniej inscenizacji „*Wesela*” w reżyserii Andrzeja Wajdy w Starym Teatrze oraz red. Maciej Sabatowicz za felietony o Krakowie, drukowane na łamach „*Dziennika Polskiego*”.

★ ★ ★

Warto przypomnieć, że w bocheńskim Muzeum posiadającym bardzo cenne zbiory malarstwa polskiego (jak płótna Henryka Siemiradzkiego, Olgi Boznańskiej, Jacka Malczewskiego i in.) znajdują się również trzy obrazy Włodzimierza Tetmajera, malarza „*bajecznie kolorowej*” wsi podkrakowskiej.

Józef DUŻYK

OD REDAKCJI:

W dniu 16 stycznia 1992 r. o godz. 17.00 odbędzie się prelekcja dra Józefa Dużyka w Muzeum bocheńskim zatytułowana: „*Włodzimierz Tetmajer — artysta i patriota*”.

Fascynacje i prognozy

„*Zagraliśmy „Kawalera księżycowego”. Lato 1939. Cudowne wieczory, miasto pełne w tych dniach poezji, muzyki i tańca, gdy spokojnymi, dobrze oświetlonymi plantami wracaliśmy po przedstawieniach do domu, byliśmy rozśpiewani, radośni. Byliśmy aktorami i występowaliśmy przed prawdziwą publicznością, która przyjmowała nas entuzjastycznie. Byliśmy poetami (...). Kochaliśmy świat i życie.*” — wspomina po latach młodzieńcze doświadczenia rówieśniczej grupy Juliusz Kydryński.

Rok wcześniej, trójka z nich — kolegów z I roku uniwersyteckiej polonistyki: Ta-

deusz Kwiatkowski, Karol Wojtyła i Juliusz Kydryński wystąpią przed publicznością podczas wieczoru autorskiego w „sali błękitnej” Krakowskiego Domu Katolickiego. Obok poezji ich pasją był teatr. Karol Wojtyła w rodzinnych Wadowicach występował wielokrotnie w licznych spektaklach tamtejszego teatrzyku szkolnego. Kiedy więc z końcem 1938 r. Tadeusz Kudliński wraz z kilkoma krakowskimi „teatralami” powołał Konfraternię Teatralną i związane z nią Studio 39, włączyli się niezwłocznie do prac Konfraterni. Wśród wykładowców Studia 39, mającego przygotować zespół

aktorski, znaleźli się wytrawni znawcy sztuki aktorskiej i artyści — m.in. Karol Łukaszewicz, Tadeusz Białkowski, Kazimierz Meyerhold, Tadeusz Kudliński.

Kierownictwo Konfraterni przyjęło na początek do swych planów repertuarowych trzy arcykrakowskie tematy: legendę o Twardowskim, sztukę o Wicie Stwoszu i o bracie Albercie Chmielowskim. Dramat o Twardowskim napisał po pewnych wahaniach Marian Niżyński, o Stwoszu — Adam Bunsch („*Ręce Stwoszowej Basi*”), jedynie Wiesław Gorecki nie zdołał nigdy zrealizować zamówienia. Wyreżyzył go w tym względzie Karol Wojtyła, którego najwyraźniej już wówczas zafascynowała osobowość Brata Alberta. Wg zapewnień Kudlińskiego, Wojtyła już w okresie wojny napisał dramat o Chmielowskim, ale przepadł on, zapewne bezpowrotnie w zawierusze wojennej. Po zakończeniu wojny, być może w bliskim nawiązaniu do zaginionego utworu, powstał pod jego piórem „*Brat naszego Boga*”. War-

PROWINCJUSZE WSZYSTKICH KRAIN...

Podczas niedawnego spotkania krakowskich autorów z bocheńską publicznością (w niezrównanej Bibliotece Miejskiej, a jakże) rozgorzała nagle i niespodziewanie dyskusja nad pojęciem „prowincji”. Nie pomnę nawet, co było owego dyskusyjnego seansu przyczyną: może prowokacyjna nazwa oficyny p. Tadeusza Skoczka z Proszówek, może temat książki p. Stanisława Kaszyńskiego opiewającej przygodę pana Gombrowicza w Słaboszewku? A może narastające w wielu z nas, uczestników owego wieczoru poczucie krzywdy?

Samo pojęcie „prowincji” w dzisiejszych czasach ma — przynajmniej w potocznym rozumieniu — konotacje wyraźnie pejoratywne. Może nie tak jednoznacznie negatywne, jak związane z nim słowo „prowincjonalizm”, ale mimo wszystko — mało pochlebne. Przyzwyczajani przez całe lata i dziesięciolecia do rzekomej cywilizacyjnej wyższości miasta nad wsią (mimo frazesów o równouprawnieniu) — uwierzyliśmy. Mieszkaniec Proszówek żyje więc z kompleksem Bochni, mieszkaniec Bochni — z kompleksem Krakowa. Warszawiak — udaje Paryżanina Północy. Bo ów rzekomy cywilizacyjny ideał oddala się za każdym razem, gdy tylko zmienimy miejsce...

Europejczyk wybrał dla swej ambitnej oficyny wydawniczej przymiotnik „Prowincjonalna”. Uczynił to z premedytacją, bowiem jest człowiekiem wielkiej inteligencji. W prowincji bowiem znajduje on własną tożsamość i siłę. Prowincja — tak rozumiana — to utrwalone, nieprzemijające z mody na modę (czy nawet z pokolenia na pokolenie) obyczaje. To nienaruszona od niepamiętnych czasów hierarchia wartości. To uczciwość, szacunek, pracowitość, spolegliwość i inne jeszcze „drobiazgi”, o których dawno zapomniano w hałaśliwym „wielkim świecie”...

Kilkadziesiąt lat faktycznej rewolucji społecznej sprawiło bowiem, że porwały się naturalne więzi, ongiś tak charakterystyczne dla

polskiej wsi. Wieś polska umiera z upływu krwi, ze starości. Znaczna część jej mieszkańców przeniosła się do miejskich blokowisk, zrywając faktyczne związki z rodzimym dachem. A w megalopoliach, wielkich molochach — owa ludzka masa, która utraciła tradycyjne przyzwyczajenia i obyczaje, bardzo powoli nabywa obyczaje nowe. To proces trwający pokolenia całe, niemożliwy do zakończenia w dziesięć czy nawet pięćdziesiąt lat... Miasta polskie stały się więc gigantycznymi kulturowymi przedmieściami. Przedmieście, to najgorsze co być może...

Jedynym organizmem społecznym, w którym pojęcie „Prowincji” brzmi dumnie — jest dziś niewielkie miasto. Zbiór jednostek w znacznej mierze anonimowych, ale podlegających jasnym regułom postępowania. Czasem są to reguły „niedzisiejsze”, obyczaje „niemodne”. Czasem irytują. Wszakże przy wszystkich swych dokuczliwościach, wywołujących niekiedy sprzeciw — właśnie w małym mieście tylko uchować się mogły wspomniane uprzednio cnoty...

Podczas bocheńskiej dyskusji wiele mówiono o małych miastach jako „przechowalnikach” narodowej kultury. Nie powstają w nich zazwyczaj dzieła epokowe, nie rodzą się idee rewolucyjne — ale chowają się niezbędne składniki życia duchowego narodu: pieczołowitość wobec przeszłości i postawa aktywnego uczestniczenia w życiu kulturalnym. To w Bochni, Sanoku, Mogilnie i temu podobnych małych — wielkich miastach, bije źródło polskiej kultury. Może dlatego, że tylko w tych miastach nauczyciel gimnazjalny jest sobą, nie zaś pracownikiem fabryki absolwentów; bibliotekarz harmonijnie dzieli się między książki i czytelników; wydawca lub pisarz dotyka realnego konkrety, adresuje swe prace do ludzi znanych mu z nazwiska...

Podczas przywoływanej z pamięci bocheńskiej dyskusji nad pojęciem „prowincji” pominięto wiele innych jeszcze aspektów pasjonującego tego zagadnienia. Jeśli cierpliwość P.T. Czytelników dopisze — postaram się owe problemy w przyszłości podnosić na łamach „Ziemi Bocheńskiej”.

Jan POPRAWA

to dodać, że również Adam Bunsch, zapewne pod wpływem oddziaływania Konfraterni, podjął tematykę Wielkiego Jałmużnika w dramacie „Przyszedł na ziemię — Święty”.

Do czasu wybuchu wojny zespół Studia 39 zdołał przygotować jedynie „Kawalera”, którego wystawiano z niemalą okazałością na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego UJ w czerwcu 1939 r., podczas Dni Krakowa. Zręcznie wykorzystano w nim malowniczą scenerię zabytkowego dziedzińca, a młodzi adepci sztuki aktorskiej, wsparci zawodową orkiestrą i baletem, grali spektakl brawurowo, ściągając każdorazowo tłumy widzów. Musiał on zrobić na tyle dobre wrażenie, że jego inscenizację włączono do scenariusza zorganizowanego nieomal w przededniu wojny Zjazdu Legionistów. Był to nie tylko sukces aktorski młodego Niżyńskiego, który stworzył swobodną, żartobliwą trawestację ballady Mickiewicza, wzbogacając tekst o szereg legendarnych, krakowskich zdarzeń, nie stroniąc przy tym

od aluzji politycznych; reżyserski — Karola Łukaszewicza, muzyczny — Stanisława Mikuszewskiego, ale również młodych, początkujących aktorów. Niektórzy z nich obrali z czasem profesję aktorską (Królikiewiczówna, Czuprynówna, Potocki, Rydel, Ostaszewska, Lubartowska), Kwiatkowski i Kydryński zyskali zasłużony rozgłos jako ludzie pióra, a Karol Wojtyła grający w „Kawalerze” rolę zodiakowego Byka, w kilka lat później wstąpił do Seminarium Duchownego.

Nie bez powodu i bez taniej unizoności wobec swego kolegi z Teatru Rapsodycznego, Danuta Michałowska, wyzna po latach:

„Niepodobna było nie zapamiętać go, przede wszystkim jego głosu. Tego samego głosu, który dziś jest natychmiast rozpoznawany, spośród wszystkich głosów na świecie. W jakimkolwiek by się odbywał języku, wystarczą dwa słowa, wśród wielu słów rozbrzmiewających na wszystkich czę-

totliwościach i długościach fal, a wiemy od razu, że to on mówi”.

Czyż można się dziwić, że w zespole rapsodyków, z którym był Wojtyła tak blisko związany, jego odejście spowodowane wstąpieniem do konspiracyjnego Seminarium Duchownego, było dotkliwie odczuwalne?

Stanisław DZIEDZIC

Autor jest współczesnym odkrywcą talentu Mariana Niżyńskiego, edytorem jego nie drukowanego dotąd dramatu „Kawaler Księżycowy” (Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 1991). W przygotowaniu redakcyjnym znajduje się kolejny utwór przedwojennego artysty pt „Trzy mgły”. Wydawca zapowiada też publikację innych rękopisów (już niebawem pojawi się dramat „W noc wigilijną” — Włodzimierza Tetmajera). Czy wydanie reprintowe mało znanych współcześnie utworów (np. „Maria Rodziewiczówna na tle swoich utworów” — Kazimierza Czachowskiego).

Szanuj szefa swego szanuj szefa swego

Rozmowa z Marianem Profusem i Marią Nowak - Niewiara — przedstawicielami Rejonowego Biura Pracy w Bochni.

— Prasa codzienna podaje nam alarmujące sygnały o tragicznej sytuacji na rynku pracy. Czy w Bochni jest podobnie?

— Sytuacja i u nas nie jest dobra. Na koniec listopada mamy zarejestrowanych 3123 bezrobotnych, z czego aż 1833 to kobiety. A rynek pracy jest bardzo ograniczony. Mamy naprawdę bardzo mało ofert pracy, a dla kobiet prawie ich nie ma. Niemniej jednak w naszych rejestrach notujemy najmniej bezrobotnych w całym województwie tarnowskim. Jest to spowodowane przede wszystkim bliskością Krakowa, gdzie znajduje pracę duża liczba mieszkańców naszego rejonu, a także — w pewnym stopniu — dobrą pracą naszego biura.

— Jaki zasięg ma wasze Biuro Pracy?

— Obejmuje miasto i gminę Bochnia oraz gminy: Nowy Wiśnicz, Rzeszów, Lipnica Murowana, Żegocina, Łapanów.

— Wszyscy najbardziej obawiają się zwolnień grupowych. Czy są przewidywane w najbliższym czasie?

— Z informacji jakie do nas napływają wynika, iż: Rejon Dróg Publicznych w Brzesku zamierza zwolnić 10 osób, Ośrodek Remontowo-Budowlany Lasów Państwowych w Bochni 11 osób, Zakład Usług Inwestycyjnych 3 osoby i wreszcie — bocheńska filia tarnowskiego PHS przewiduje do zwolnienia 50 osób. Te decyzje zapadną prawdopodobnie już 1 stycznia. Nie wszystkie zakłady jednak dopełniają obowiązku zgłoszenia nam zwolnień grupowych (np. PKP) mimo wyraźnego przepisu ustawy.

— Jakie oferty pracy przeważają?

— Stanowiska robotnicze w budownictwie, brak natomiast pracy dla kobiet. Liczymy na Przetwórnę Ryb „Contimax”, w przyszłości i być może będzie uruchomiona przetwórnia spożywcza w Rajbrocie, irytuje nas brak rozruchu Kamionek.

— Ilu bezrobotnych pobiera zasiłek i jaka jest jego wysokość?

— W październiku zasiłek pobrało 2090 osób, w tym 1337 kobiet. Na ten cel wydatkowano 1 267 171 300 złotych, przeciętny

zasiłek w tym miesiącu wyniósł więc 674 tysiące złotych.

— Spotkać się można z zarzutem, że praca wasza polega tylko na rejestracji i wypłacaniu zasiłków.

— Absolutnie się z tym nie zgadzamy. Szukamy ofert pracy poprzez codzienną analizę prasy, stałą współpracę z zakładami pracy. Proponujemy przekwalifikowania, organizujemy kursy zawodowe (ślusarz, spawacz, akwizytor, inne), organizujemy stanowiska interwencyjne. Inicjujemy giełdy pracy, spotkania z pracodawcami — nie zawsze jednak bezrobotni chcą skorzystać z pomocy — np. ostatnio zaprosiliśmy 50 osób na spotkanie z pracodawcą (chciał zatrudnić 18 osób — krawcowe) przyszło bardzo mało osób, a i tak żadna z nich nie skorzystała z oferty. Wysyłamy ludzi bezrobotnych do pracy, a oni pracują w taki sposób, że dyrektorzy szybko z nich rezygnują. My wkładamy w znalezienie miejsc pracy wiele wysiłku, bezrobotni w większości nie chcą pracować. Nie wszyscy, nie można generalizować, ale jest taka grupa ok. 25%, których interesuje tylko zasiłek.

— Czy zdarzają się wypadki pobierania zasiłku, przy jednoczesnej pracy na „czarno”?

— Tak. Były nawet takie przypadki, że pewna pani pracowała nawet w zakładzie pracy (legalnie) i zwalniała się tylko co pewien czas aby pobrać zasiłek. Oczywiście musiała go zwrócić. Wszystkie wypadki wyłudzenia zasiłku są wcześniej czy później wykryte.

— Od 1 grudnia obowiązuje nowa ustawa o bezrobociu i zatrudnieniu. Jakie konsekwencje będzie miało jej stosowanie?

— Ustawa jest restrykcyjna, pozbawi wiele osób prawa do zasiłku. Zasiłek będzie inaczej obliczany. Ustawa ogranicza czas pobierania zasiłku.

— Rozmawiamy w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia. Czego życzyć sobie i klientom Biura Pracy?

— Trochę lepszego sprzętu (przysłałby nam się drugi komputer) i więcej życzliwości od ludzi — przecież dla nich pracujemy. Jasnych, przejrzystych przepisów, aby nie zmieniały się tak często, a dla klientów dużo miejsc pracy, chociaż boję się, że nie wszyscy byliby z tego zadowoleni.

rozmawiał: Piotr SKOCZEK

Podstawowe dokumenty wymagane przy rejestracji

Osoby, które chcą się zarejestrować w rejonowym biurze pracy muszą przedłożyć:

- dowód osobisty (niepełnoletni — tymczasowy dowód osobisty lub legitymację szkolną)
- legitymację ubezpieczeniową
- oryginał świadectw szkolnych lub innych dokumentów, na podstawie których można ustalić kwalifikacje zawodowe,
- świadectwo pracy z ostatniego zakładu pracy, z podanym wynagrodzeniem pobieranym w ostatnim zakładzie pracy, obliczanym według zasad ustalonych dla ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy bez wynagrodzenia za godz. nadliczbowe lub zaświadczenie o wysokości dochodu stanowiącego podstawę obliczania składki ubezpieczeniowej, lub zaświadczenie o wysokości wynagrodzenia lub dochodu z tytułu świadczenia jakiejkolwiek pracy zarobkowej, wykonywanej na innej podstawie niż stosunek pracy,
- dokument o przeciwskazaniach do wykonywania określonych prac oraz innych dokumentów niezbędnych do ustalania uprawnień lub okresów wypłaty świadczeń,
- zaświadczenie z właściwego zakładu pracy lub urzędu o dochodzie małżonka, jeżeli pozostaje we wspólnym gospodarstwie domowym i osiąga dochody przekraczające dwukrotnie przeciętne wynagrodzenie,
- osoby niepełnosprawne — muszą ponadto przedłożyć orzeczenie komisji lekarskiej do spraw inwalidztwa i zatrudnienia.

Uwaga:

Brak kompletu dokumentów wstrzymuje rejestrację.

możesz mieć gorszego
możesz mieć gorszego

Zyciowe losy z początkiem 1969 roku przywiodły mnie z odległych Kujaw, gdzie się urodziłem, do Krakowa. Tuż przed podjęciem pracy w Wydziale Kultury Prezydium WRN miałem za sobą dziesięcioletni okres bezpośrednich doświadczeń w upowszechnianiu kultury w powiecie Mogiło, obejmującym wówczas także Strzelno i Trzemeszno. Już wtedy dochodziły do mnie echa znaczących dokonań kulturalnych i oświatowych na ziemi bocheńskiej. Nic zatem dziwnego, iż mój pierwszy wyjazd służbowy z Krakowa zawiódł mnie do Bochni, a wrażenia podczas tego pobytu ukształtowane pozostały we mnie na trwałe. One też spowodowały, że i później bywałem tu nader często, niekiedy również bez przyczyn służbowych. Nie mogło oczywiście być inaczej — pierwszą poznaną tu osobą była długoletnia, wielce zasłużona kierowniczka Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej — pani Maria Bielawska. Niemal równocześnie poznałem tu znakomite grono jej współpracowników, m.in. mgr Zofię Rogowską — obecną dyrektorkę Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie. Mój serdecznie wspomniany kontakt z Marią Bielawską trwał także po jej przejściu na emeryturę. Do dziś w mojej prywatnej bibliotece poczesne miejsce zajmuje powieść Marii Dąbrowskiej „Przygody człowieka myślącego”, którą ta niezapomniana bibliotekarka i działaczka społeczno-kulturalna ziemi bocheńskiej obdarowała mnie niespodziewanie w drugim roku naszej znajomości. Symbolicznym podsumowaniem tej fascynującej przygody stało się powierzenie mi przez tarnowską WBP w 1986 roku opracowania redakcyjnego i wydania specjalnego druku poświęconego Marii Bielawskiej z okazji 85-lecia jej urodzin. Choć minęły lata, zmieniły się podziały administracyjne, mój związek z nieustannie bliską mi ziemią bocheńską trwa i różnorako owocuje. Raz ma to postać ciekawych artykułów wielu reprezentantów tego środowiska (Ludmiła Gut, Anna Stolarczyk, Jan Flaszka), przygotowywanych do „Biuletynu Informacyj-

no-Instrukcyjnego”, kiedy indziej zaś wyraża się jak zawsze miłą gością w przytulnych pomieszczeniach biblioteki. Tak też było właśnie w piątkowy wieczór 22 listopada 1991 roku podczas przygotowanej tu staraniem bocheńskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki promocji mojej książki pt. „Nieznany ślad Gombrowicza”. Zarówno uczestnicy spotkania, jak i ich żywa dyskusja i długa rozmowa przy późniejszej herbacie bibliotecznej potwierdziły wyjątkowy klimat panujący w tym ciekawym mieście. Wspomnienie tego wieczoru skłania do jeszcze jednej serdecznej i jakże istotnej refleksji. Jeśli książka „Nieznany ślad Gombrowicza” ukazała się i to w tempie godnym

Bocheńskie serdecznie promieniujące

pochwały, to główna w tym zasługa działającej w podbocheńskich Proszówkach Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej. W dobie powszechnej dziś bezwzględnej komercjalizacji postawa wydawcy gotowego zainwestować w książkę kilkadziesiąt milionów złotych, bez gwarancji zysku a nawet możliwości odzyskania wkładu, musi budzić uznanie. A na to redaktor Tadeusz Skoczek, nieustannie i owocnie demonstrujący swój związek z rodzinną ziemią, zasłużył już wielokrotnie. W bocheńskich śladach mojej pamięci równie trwale pozostał pan Stanisław Gawor, który w latach siedemdziesiątych jako redaktor miesięcznika „Głos Młodzieży” a później jeszcze świetniejszego „Magazynu Kulturalnego” uporczywie mobilizował mnie do publikacji w nich moich opracowań. Red. Stanisław Gawor był mi zawsze życzliwym doradcą i mile widzianym kolegą. I tak to jest do dziś. Moje notatniki pełne są wdzięcznych odesień do Bochni, ziemi bocheńskiej i wielu jej reprezentantów. Jakże to szczególnie dziś ważne i godne pamięci, iż jako człowiek nie stąd się wywodzący, nie mający tu wcześniej żadnych osobistych kontaktów, mogłem właśnie tu doznać wielu wspaniałych przeżyć, łączących się z bezinteresowną życzliwością, niezapomnianą serdecznością i niezawodną przyjaźnią. To z ich powodu tak chętnie tu zawsze wracam.

Stanisław KASZYŃSKI

Święta w TV

ŚRODA 25.12.1991 Program I

- 9.00 Dla młodych widzów: „Płonący księżyc” — film fabul. prod. australijskiej
- 10.35 „Tęczowy Music-Box”
- 11.20 „Ognie południa” w cyklu „Patagońskie żywioły” — film Szymona Wdowiaka
- 11.45 „Rozsyłaj wokół pieśni” — koledy z różnych stron śpiewają: Luciano Pavarotti, Jose Carerras i Plácido Domingo
- 12.45 Wigilia w Teatrze STU — rep. Krzysztofa Miklaszewskiego
- 13.00 „Flash Gordon” — film fab. prod. USA
- 14.50 Czy „Przeminęło z wiatrem”? — program dokum.
- 15.20 Piosenki kabaretu Olgi Lipińskiej
- 16.25 „Oplatek dla mamy” — zespół „Śląsk” w Boże Narodzenie — widowisko w reż. Stanisława Hadyny i Krzysztofa Miklaszewskiego
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Choińska na Trafalgar” — reportaż Krzysztofa Miklaszewskiego i Małgorzaty Czerwińskiej
- 18.05 „Dynastia” — serial prod. USA
- 18.55 Wieczorynka: „Zakochany świat Disne-ya” (2)
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Przeminęło z wiatrem” (1) — film fabularny prod. USA (rok prod. 1939 — 115 min.), reż. Victor Fleming, wyk.: Clark Gable, Vivien Leigh, Leslie Howard, Olivia de Havilland i inni
- 22.10 Koncert Koled w Teatrze STU, reż. Krzysztof Jasiński, wyk.: Zbigniew Wodecki, Alicja Majewska, Halina Frąckowiak, Andrzej Korcz i inni
- 23.05 Piwnica pod Baranami
- 23.35 „Mad Max III” — film prod. australijskiej

Program II

- 8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
- 9.15 „Bóg się rodzi” — koledy śpiewają Grażyna Łobaszewska i Mieczysław Szczepiński
- 9.45 Fizjologia smaku czyli medytacje o gastronomii doskonałej
- 9.55 „Nieznany Chaplin” (1) — „Moje najszczęśliwsze lata” — film dokum. prod. angielskiej

- 10.50 „Spirituals Singers Band” — śpiewa koledy
- 11.20 „Księga dzungli” — film fabularny prod. angielskiej (rok prod. 1942, 102 min.), reż. Zoltan Korda, wyk.: Sabu, Joseph Cellaie, John Qualen i inni
- 13.00 Piccolo Coro dell'Antoniano (1)
- 13.30 Fizjologia smaku czyli medytacje o gastronomii doskonałej
- 13.40 „A wczorą z wieczora” — koledy śpiewa Marek Więclawek
- 14.00 „Gwiazda” — film animowany
- 14.20 Luciano Pavarotti — koncert galowy z okazji 30-lecia pracy artystycznej (1)
- 15.20 Pospieszalcy — muzykująca rodzina
- 16.00 New Kids on the Block” (1) — 15-odcinkowy serial animowany prod. USA
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Shogun” (1) — 10-odcinkowy serial prod. USA (1981 r. — 78 min.), reż. Jerry London, wyk. Richard Chamberlain, Toshiro Mifune, Yoko Shimada i inni
- 18.00 Losowanie gier liczbowych
- 18.05 Fizjologia smaku czyli medytacje o gastronomii doskonałej
- 18.15 „Powroty — nasze Boże Narodzenie” — film dokum. Aliny Czerniakowskiej
- 19.10 Koledy śpiewa Michał Bajor
- 19.30 „Kto wymyślił choinki” — widowisko dla dzieci w reżyserii Grzegorza Styły, wśród wykonawców: Iwona Bielska, Monika Rasiewicz, Jerzy Fedorowicz, Tadeusz Huk, Jan Peszek, Wiesław Wójcik
- 20.00 Leontyna Price — świąteczny koncert w katedrze „Notre Dame” w Montrealu
- 21.00 Panorama
- 21.20 Koledy na Boże Narodzenie (1)
- 22.05 „Gorący towar” — film kryminalno-przygodowy prod. USA (1984 r. — 94 min.), reż. Richard Benjamin
- 23.40 „Maanam” — koncert (1)

CZWARTEK 26.12.1991 Program I

- 9.00 Dla młodych widzów: „12 prac Asterixa”
- 10.25 Uniwersytecki oplatek
- 10.40 Telewizyjny Koncert Życzeli
- 11.25 Święta w Klubie Samotnych Serc
- 11.45 Magazyn katolicki — Źródło III
- 12.15 „Ród trzech narodów”
- 12.50 „Opowieść o dziecku przyrodzie” — „Legenda o bizonie” — film dokum. prod. USA
- 13.15 „Wielki mały świat” — program trójwymiarowy dla całej rodziny
- 13.20 „Tęczowy Music-Box”

- 14.05 „Alfabet komediantów” — Henryk Bista (sylwetka artystyczna)
- 14.45 „Czas rodzin” — wydanie świąteczne
- 15.15 „1000 pytań” — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego
- 16.15 Fred Astaire — film muzyczny
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Mały i duży” — koncert z humorem
- 18.20 Pierre Cardin w Polsce
- 18.55 Wieczorynka: „Zakochany świat Disne-ya”
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Przeminęło z wiatrem” (2) — film fabularny prod. USA (116 min.)
- 22.15 Whitney Houston w Hiszpanii (1)
- 22.55 „O wyższości świat Bożego Narodzenia nad świętami Wielkiej Nocy” — program Jana Tadeusza Stanisławskiego
- 23.40 „...bo to wszystko jest piosenka francuska” — recital Ireny Jarockiej

Program II

- 8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
- 9.10 Piccolo Coro dell'Antoniano
- 9.40 „Akademia filmowa” (2)
- 10.00 „Nieznany Chaplin” (2) — „Wielki reżyser” — film dokum. prod. USA
- 10.50 Fizjologia smaku
- 11.00 „Upiór na sprzedaż” — film ang.
- 12.20 Fizjologia smaku czyli medytacje o gastronomii doskonałej
- 12.30 Luciano Pavarotti — koncert galowy z okazji 30-lecia pracy artystycznej (2)
- 13.30 Studio Sport — Tańczące konie
- 14.00 „Pochwalmyż wszystkich” — koledy w wykonaniu „Cappelli Gedanensis”
- 14.20 „Bezcenna kaczka” — film prod. USA
- 15.50 „New Kids on the Block” (2) — serial animowany prod. USA
- 16.15 Fizjologia smaku
- 16.30 Panorama
- 16.40 Róbita, co chceta” — program Jerzego Owsiaka — Rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki
- 17.00 „Shogun” (2) — serial prod. USA (63 min.)
- 18.00 „Godzina z Janem Kobuszewskim”
- 19.00 Kabaret „OT TO”
- 19.30 Koledy Witolda Lutosławskiego śpiewa Jadwiga Rappe
- 20.00 Adam Hanuszkiewicz Show
- 21.00 Panorama
- 21.20 Adam Hanuszkiewicz Show
- 22.20 „Brenda Starr” — film prod. USA
- 23.45 „Pasma hipermultimedialne Marcina K.” — Dziś święta

Kto jest kim

MAREK CAŁKA — lat 41 mgr matematyk, absolwent UJ (żona Teresa — nauczyciel fizyki w Liceum Ogólnokształcącym, dwoje dzieci: syn Tomek 16 lat — II klasa LO, Katarzyna 13 lat — VII klasa szkoły podstawowej).

Nauczyciel matematyki, po studiach przez cały czas w Liceum Ogólnokształcącym w Bochni. 1 września wybrany (w postępowaniu konkursowym)

na dyrektora Liceum, poznaje trudy kierowania szkołą w katastrofalnym dla oświaty okresie. Radny Rady Miejskiej w Bochni, członek Zarządu Miasta, przewodniczący komisji finansowo-budżetowej.

Hobby: cały wolny czas spędza na działce w Dołuszycach, uprawia wiele roślin (maliny), ulepsza swój domek letniskowy.

Jeździ starym, zdezelowanym fiatem 125p (rocznik 1975).

PIOTR JANECEK — lat 36 mgr inż. metalurg, specjalność fizyka metali i obróbka cieplna (żona Lucyna — lekarz medycyny, pediatra w Ośrodku zdrowia w Trzcanie, 2 córki Magdalena 4 lata, Katarzyna 3).

Od 1982 roku pracuje w Zakładzie

Badawczo-Doświadczalnym przy bocheńskiej hucie, obecnie kierow-

nik pracowni metaloznawstwa (specjalista mikroskopii elektro-nowej). Jeden z założycieli spółki ZPH „Stalprodukt” S.A. 1.10.1991 wybrany członkiem Rady Nadzorczej Spółki. Po rezygnacji prezesa Zarządu Spółki oddelegowany przez Radę Nadzorczą do pełnienia funkcji członka Zarządu Spółki. Od czerwca 1990 jest przewodniczącym Rady Gminy w Żegocinie.

Hobby: (brak czasu spowodował odłożenie przygotowanej prawie w całości pracy doktorskiej), w wolnych chwilach — wędkarstwo, turystyka górską. Samochód FSO 1500.

Pod koniec listopada do wielu instytucji, urzędów, przedsiębiorstw i biznesmenów wystosowaliśmy list przesyłając go wraz z egzemplarzem okazowym naszego pisma. Ujawniając w drugim numerze jego treść publicznie pragniemy zachęcić adresatów do odpowiedzi.

Pragniemy zaprezentować pierwszy numer pisma „Ziemia Bocheńska”.

Wyборы parlamentarne stały się bezpośrednim, choć nie jedynym pretekstem do pojawienia się tego tytułu na rynku. W zamierzeniu redakcji ma to być miesięcznik regionalny poruszający problematykę interesującą wszystkich utożsamiających się z szerokim pojęciem Ziemi Bocheńskiej jako krainy geograficznej o jej historycznym zasięgu.

Dlatego zapraszamy do współredagowania i współwydawania wszystkich mieszkańców (samorządy i władze) gmin rzuconych niefrasobliwą decyzją władz administracyjnych PRL na pogranicza województw tarnowskiego i krakowskiego. Liczymy na współpracę obywateli Bochni, Łapanowa, Niepołomic, Kłaja, Lipnicy Murowanej, Żegociny, Rzezawy, Drwini, Uścia Solnego, może także Brzeska.

Nie podołamy jednak trudom ekonomicznym wydawania miesięcznika bez wsparcia finansowego rodzimego kapitału. Ze swej strony gwarantujemy sponsorom udział w konstruowaniu linii programowej pisma, a przemysłowcom, kupcom i rzemieślnikom oferujemy szerokie możliwości reklamowe.

Szczególnie aktywnych poprosimy do Rady Wydawniczej „Ziemi Bocheńskiej”. Bardziej przedsiębiorczym proponujemy sponsorowanie w całości poszczególnych numerów.

Sądźmy, że nie spotka nas zawód.

Z wyrazami szacunku
Redaktor Naczelny
Piotr SKOCZEK

Pozdrowienia oficjalne

Gorące pozdrowienia oficjalne przesyłamy Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Krakowie za zainteresowanie się problemem wypadków drogowych w Łapczycy, na trasie E-4. Mimo, że zainteresowanie to zostało spowodowane przez mieszkańców sądzimy, że sprawa nie zakończy się na pomalowaniu linii bocznych. Wszyscy liczą, że DODP wykona wreszcie obiecany chodnik (ciąg dalszy już istniejącego). Jeśli nie — mieszkańcy Łapczycy sami „pozdrowią” PT Dyrekcję.

look pol

J.L.

PROWINCJONALNA OFICyna WYDAWNICZA »EXARTIM«

poleca swoje usługi w zakresie:

- redakcji i adiacji tekstów,
- składu (fotokładu)
- wyciągów barwnych,
- druków akcydensów, plakatów, kalendarzy, folderów, skryptów, książek,
- wykonania diapozytów i slajdów barwnych.

Zapraszamy też do naszej hurtowni papieru

**32-700 Bochnia, Proszówki 183
KRAKÓW, ul. Westerplatte 13**
☎ 012 / 21-15-30

W księgarniach i kioskach „RUCHU” znajdują się:

- *Kalendarz Bocheński na 1992 r.*, miesięczniki *Ziemia Bocheńska* i „Suplement”, kwartalnik filmowy *Powiększenie*, **Stanisław Kaszyński**: *Nieznany śladem Gombrowicza*, **Marian Niżyński**: *Kawaler Księżycowy*, *Proces karny a polityka karna* praca zbiorowa pod red. prof. **Stanisława Waltosia**,
- kasety wideo i audio.

Sprzedają hurtową zajmują się:

- ▲ Dystrybucja Artystyczna „Medium”, Krakowski Dom Kultury — Rynek Gł. 25, tel. 22-29-57
- ▲ Księgarnia „U Jacka”, Bochnia, ul. Wolnica 5

Ziemia BOCHEŃSKA

Pismo Gminnego Ośrodka Kultury w Bochni

Redakcja: Piotr Skoczek

Wydawca: Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza „EXARTIM”

32-70 BOCHNIA

tel. 21 15 30

31-033 KRAKÓW

Proszówki 183

ul. Westerplatte 13

Opracowanie graficzne, fotokład: **look pol** tel. 22 74 44 w. 283

Druk: Agencja **GRAF**, Kraków, ul. Szlak 65